

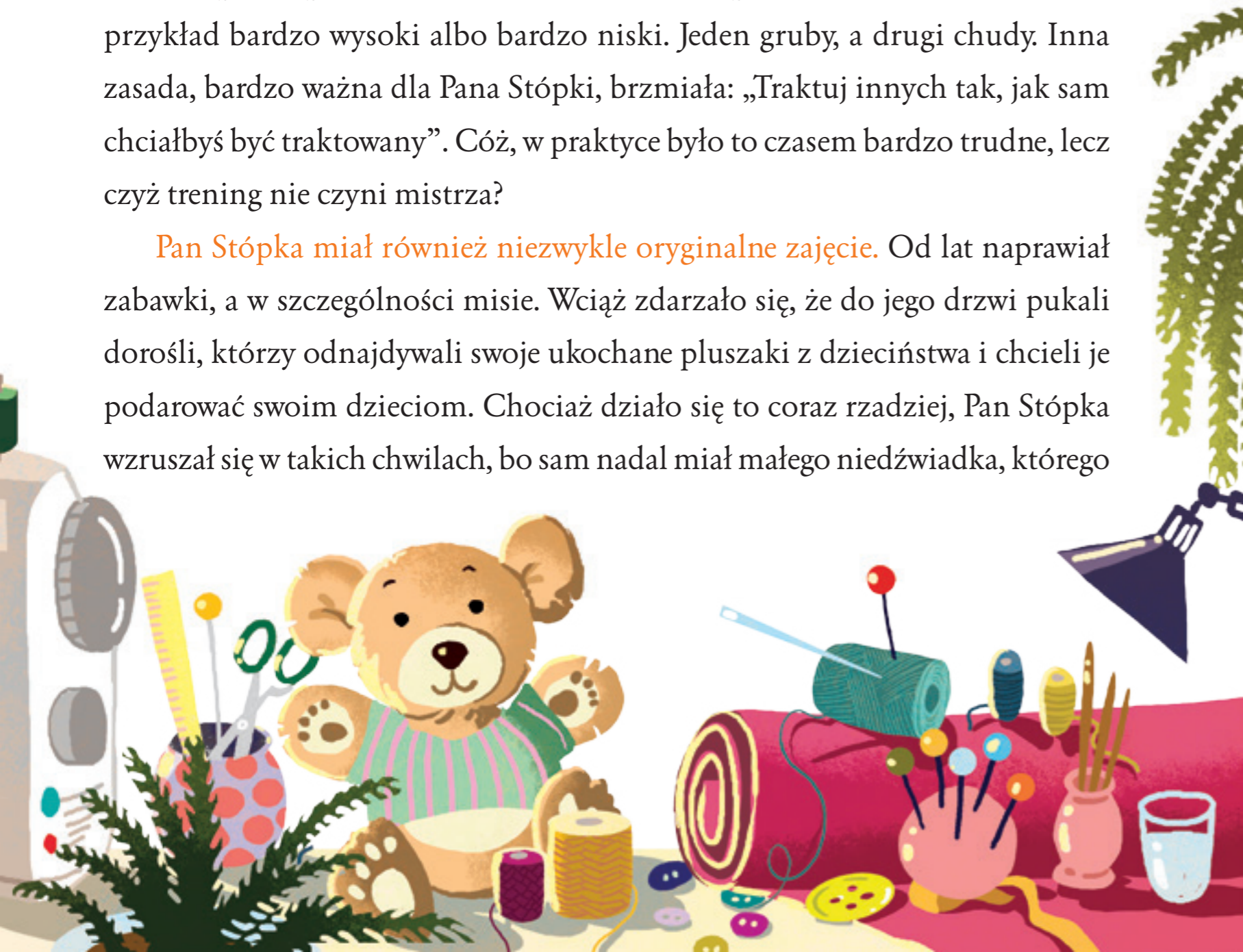


Pan Stópka mieszkał w niewielkim, zielonym domku, na końcu ulicy Cynamonowej, pod numerem trzynastym. Och, tylko nie pomyślcie, że jak trzynasty, to zaraz pechowy. Pan Stópka uważał, że to taka sama liczba jak wszystkie inne. Dom miał białe okiennice, a na nich widniał rysunek psa i kota. Nieopodal rosła akacja, która niemal przez cały rok „śpiewała”, jak mawiał Pan Stópka, ptasimi kołysankami i pobudkami. Ptaki budziły go i pomagały mu zasnąć.

Wszyscy znali i bardzo lubili Pana Stópkę. Nieraz też słyszał zdumione: „Ach, mój Boże, jakie pan ma duże stopy!”. Faktycznie, jego stopy nie należały do najmniejszych. Jednak on wcale się tym nie przejmował. Jedni mają duże nosy, inni uszy... Trzeba siebie lubić takim, jakim się jest. Taką zasadę wyznawał Pan Stópka

i w taki sposób patrzył na innych. Wcale mu nie przeszkadzało, że ktoś jest na przykład bardzo wysoki albo bardzo niski. Jeden gruby, a drugi chudy. Inna zasada, bardzo ważna dla Pana Stópki, brzmiała: „Traktuj innych tak, jak sam chciałbyś być traktowany”. Cóż, w praktyce było to czasem bardzo trudne, lecz czyż trening nie czyni mistrza?

Pan Stópka miał również niezwykle oryginalne zajęcie. Od lat naprawiał zabawki, a w szczególności misie. Wciąż zdarzało się, że do jego drzwi pukali dorośli, którzy odnajdywali swoje ukochane pluszaki z dzieciństwa i chcieli je podarować swoim dzieciom. Chociaż działo się to coraz rzadziej, Pan Stópka wzruszał się w takich chwilach, bo sam nadal miał małego niedźwiadka, którego



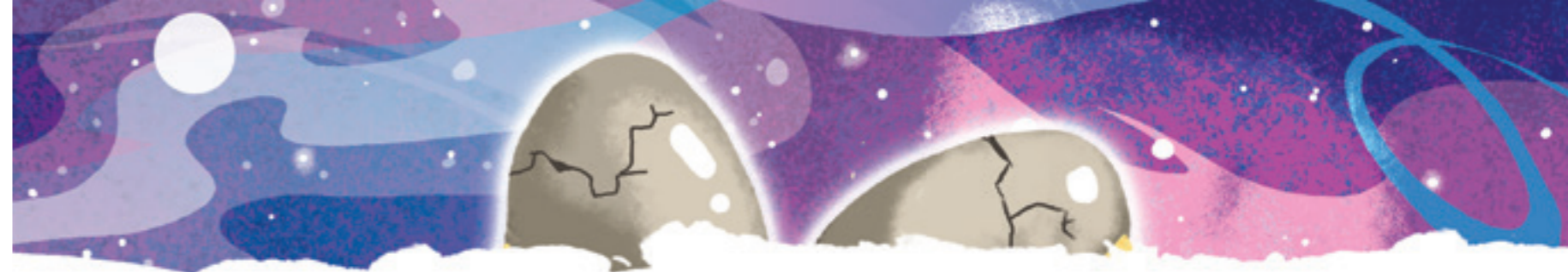
dostał na piąte urodziny. Niestety, nasz bohater był sam. Nie miał żony ani dzieci, więc jego miś musiał czekać, aż pewnego dnia przytuli go jakiś chłopiec albo dziewczynka. Być może zapytają wtedy zdumieni: „Tato, to naprawdę twój miś z dzieciństwa?”.

Pan Stópka był po prostu sentymentalny. Ubolewał, że współczesne maluchy znacznie mniej czytają, coraz rzadziej biegają po podwórku, a od gier planszowych wolą komputerowe. Na szczęście wciąż spotykał dzieci i dorosłych, którzy za nic w świecie nie zamieniliby książki na przykład na tablet.

Pan Stópka miał wielu przyjaciół, z którymi przeżywał niezwykle przygody. Jego sąsiadka Pani Pelargonia należała do osób niezwykle sympatycznych, ale i trochę wścibskich. Z czasem jednak przekonał się, że ma ona złote serce i przyrządza wspaniałe naleśniki. Jej wnuczka Amelka okazała się niezwykle rezolutną młodą damą. Był też Pan Bułeczka, z którym Pan Stópka lubił gawędzić, ilekroć wstępował do piekarni. Kimś jeszcze bliższym jednak okaże się dla niego właścicielka pewnej księgarni. Wszystkie te osoby spotkacie na kartach tej opowieści, jak również w każdej innej książeczce o Panu Stópce.

Poznacie również wiele wspaniałych zwierząt, chociażby kotkę Duszkę, a przede wszystkim ukochanego psa naszego bohatera – Napoleona. Musicie wiedzieć, że doprawdy nie było w miasteczku miłszego zwierzaka niż on i że łączyło go z Panem Stópką pewne podobieństwo – miał naprawdę duże łapki! Czy padał deszcz, czy świeciło słońce, codziennie o tej samej porze wychodzili na spacer i zwykle tak zaczynała się dla nich przygoda...

Zatem, jako autorce, pozostało mi już tylko jedno: zaprosić Was na kolejną część przygód Pana Stóпки i jego przyjaciół.



Pan Stóпка nie bardzo wiedział, co zrobić z jajkiem od Pani Pelargonii. Skoro jednak zostało znalezione w piaskownicy, to trzeba mu tę piaskownicę zapewnić i już. Nie namyślając się wiele, Pan Stóпка przygotował dla niego odpowiednie miejsce. Miskę wypełnioną piaskiem postawił obok kaloryfera, na wypadek gdyby jajko potrzebowało ciepła. Zakopał skorupkę w piasku i przykazał psu i kotce, by pilnowali znaleziska. Szczerze wątpił w te opowieści o UFO. Pani Pelargonia była jednak przekonana, że z jajka wylęgnie się straszny kosmita. Pan Stóпка nie zaprzętał sobie tym więcej głowy. Miał mnóstwo pracy. Poza tym od dłuższego czasu był ciekaw, jak wygląda nowa księgarnia. Ilekroć się do niej wybierał, coś stawało mu na przeszkodzie. A dzisiaj od rana zgłaszali się właściciele naprawionych misiów. Musiał się więc uwijać i zupełnie zapomniał zarówno o księgarni, jak i o zagadkowym znalezisku. Za to Napoleon z Duszką byli bardzo ciekawi, po co mają pilnować jakiejś miski z piaskiem i jajkiem w środku. W końcu znudziło im



się obserwowanie tego obiektu. Duszka zauważyła Arystotelesa, zaprzyjaźnionego kota, i czmychnęła przez uchylone okno. „Ona ma się przynajmniej z kim pobawić” – westchnął cierpiętniczo Napoleon. Zerknął na swego pana zupełnie pograżonego w ulubionym zajęciu. Pan Stópka właśnie przyszywał ucho misiowi o wdzięcznym imieniu Przytulas, gdy drzwi otworzyły się z hukiem i stanęła w nich... Amelka! Zaróżowione policzki i błyszczące oczy oraz fakt, że nawet nie zapukała, świadczyły o tym, że dziewczynka jest czymś bardzo podekscytowana.

– **Panie Stópko! Znalazłam jeszcze jedno!**

– Co? Co jeszcze jedno? – Naprawiacz zabawek w pierwszej chwili nie zrozumiał, skupiony na tym, by porządnie przyszyć misiowe ucho.

– **Jajko! To dziwne jajko!** – Amelka wyjęła z plecaka zawiniątko. Jak na dość mocno roztrzepaną dziewczynkę mądrze pomyślała, by zabezpieczyć delikatne znalezisko, i owinęła je w całą rolkę papieru toaletowego.

Pan Stópka nie okazał żadnego podekscytowania. Wskazał wzrokiem miskę z piaskiem.

– Tam je zakop. Wygląda na to, że zakładam wylęgarnię kosmitów.

– **Pan nie wierzy w kosmitów, prawda?** – Amelka bardzo ostrożnie rozgarnęła piasek i położyła jajko obok drugiego, po czym równie ostrożnie je zasypała.

– Nie. W kosmitów nie wierzę. Zbyt wielu ludzi zachowuje się jak kosmici, łącznie ze mną – wyjaśnił żartobliwie Pan Stópka. – A co u ciebie, Amelko?



– E, nie ma o czym opowiadać. Szkoła to wiadomo. A reszta... Nikt nie chce się ze mną bawić...

– Dlaczego? – Pan Stópka spojrział z prawdziwym zatroskaniem na swoją małą koleżankę. – Przecież jesteś wesoła. Masz sto dwadzieścia pomysłów na minutę. Potrafisz zrobić szałas z gałęzi i latawiec. Niejeden dzieciak mógłby ci pozazdrościć umiejętności wspinania się na drzewa.

– W tym problem – westchnęła dziewczynka. – Dzieciaki wolą siedzieć przy tych swoich komórkach i tabletach. **Ja wolę czytać książki i szukać dziury w całym.** Tak mówi babcia, że ja szukam dziury w całym. A ja nie szukam żadnej dziury, tylko lubię się bawić w coś fajnego. Ale z kim? Myślałam, że z Kaśką. To taka nowa w naszej klasie. Ale ona też woli te gadżety. Chyba poproszę rodziców o tablet. Będę siedziała z innymi i psuła sobie wzrok!

Pan Stópka nie mógł się nie uśmiechnąć. Amelka miała dopiero osiem lat, a tyle w niej było mądrości – oprócz roztrzepania oczywiście!

– Nie martw się, Amelko. Prędzej czy później spotkasz kogoś, kto będzie wolał zagrać z tobą w zielone, niż siedzieć z nosem w tablecie.

– Tylko tak pan mówi. Babcia też mnie tak pociesza... **Może z tych jajek wylęgną się kosmici, którzy lubią czytać książki i budować szałas nad rzeką?** No i w gry planszowe muszą umieć grać. Ale wie pan... Kosmici to raczej wyższa cywilizacja. Pewnie też wolą swoje supertablety!

– Nie ma co się martwić na zapas, Amelko. Zrobimy sobie gorącą czekoladę i pogadamy na spokojnie. Właśnie skończyłem naprawiać Przytulasa. Mogę sobie zrobić kilka minut przerwy.

– A gdzie Pomponik?



– Już został podarowany... **Ach, zapomniałem! Miałem ci powiedzieć, że chłopiec, który go otrzymał, jest podobny do ciebie.**

– Wygląda tak jak ja? – Amelka uniosła brwi ze zdziwienia.

– Nie. – Pan Stópka się roześmiał. – Miałem na myśli wasze osobowości. On również uwielbia czytać. Ma odpowiednio wydrukowane książki i...

– Dlaczego? – wtrąciła zaciekawiona Amelka.

– Jest niewidomy.

– Aha... I jakie są jego książki?

– Z takimi wypukłymi kropeczkami. To specjalny alfabet...



– Już wiem! Brojl! Pani pokazywała nam taką książkę.

– Brajl – poprawił Pan Stópka. – To od nazwiska pana, który go wymyślił. A Tomka koniecznie musisz poznać – dodał.

– Nie będzie mnie widział... – zasmuciła się nagle dziewczynka.

– On zobaczy ciebie... sercem! **A powiem ci, droga Amelko, że czasem mi się wydaje, że świat byłby o wiele lepszy, gdybyśmy patrzyli na innych najpierw sercem, a dopiero później oczami.**

Pan Stópka był z siebie bardzo zadowolony. Nie miał wątpliwości, że ta dwójka dzieci zaprzyjaźni się ze sobą.

– Naprawdę lubi czytać i na dodatek bawi się starymi misiami? – zapytała nagle Amelka.

Pan Stópka przyznał w duchu, że rozmowy z nią bywają dużym wyzwaniem. Wytłumaczył, że miś należał kiedyś do taty Tomka. I że można lubić różne rzeczy, niekoniecznie tylko nowe technologie. Amelka upiła łyk czekolady i zmieniła temat:

– Mogę pana o coś zapytać? Mam nadzieję, że pan się na mnie nie pogniewa.